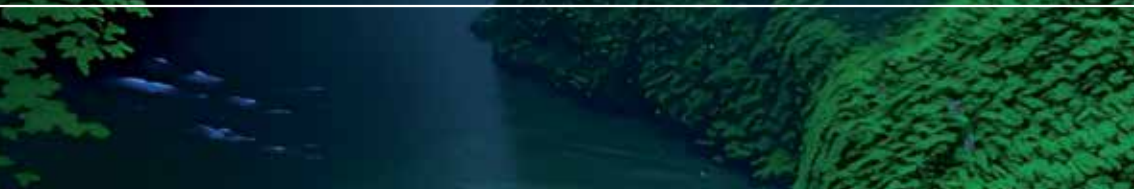




FUNDAMENTY ŻYCIA Z BOGIEM

KORZENIE

CHARLES R.
SWINDOLL



NAJWAŻNIEJSZE PRAWDY PROWADZĄCE DO
WZMOCNIENIA WIARY

KORZENIE

FUNDAMENTY ŻYCIA
Z BOGIEM

CHARLES R.
SWINDOLL

Tytuł oryginału: *Growing Deep in the Christian Life*

Copyright © 1986, 1995 by Charles R. Swindoll, Inc. All rights reserved.

Published by HarperCollins Christian Publishing Inc.

Polish edition © 2025 by Fundacja IFL-Polska oraz Aetos Media Sp. z o. o. with permission of Insight For Living Ministries.

All rights reserved.

Przekład: Joanna Olejarczyk

Redakcja teologiczna: Zygmunt Karel

Redakcja językowa: Piotr Kwiatkowski

Korekta: Tomasz Powyszyński

Rewizja: Marta Kruk

Skład: Marek Krystoń

Ilustracja na okładce: Gettyone, zgodnie z licencją Harper Collins

Aetos Media Sp. z o.o.

ul. Krzywoustego 1/11

51-165 Wrocław

tel. 535 657 967

e-mail: aetos@aetos.pl

www.aetos.pl



KSIĄŻKA WYDANA WE WSPÓŁPRACY
Z IFL POLSKA – POLSKIM ODDZIAŁEM
INSIGHT FOR LIVING MINISTRIES
WE FRISCO W TEKSASIE
WWW.IFLPOLSKA.PL

Wrocław 2025

Wszelkie prawa, łącznie z prawem do reprodukcji tekstów w całości lub części, w jakiegokolwiek formie – zastrzeżone.

O ile nie zaznaczono inaczej, cytaty z Pisma Świętego zaczerpnięto z: Edycja Świętego Pawła. Biblia Paulistów – przekład Pisma Świętego, dokonany przez biblistów z Towarzystwa Świętego Pawła. 2016 Edycja Świętego Pawła, źródło: <https://pismoswiete.pl>

ISBN: 978-83-61097-96-9

EAN: 9788361097969

SPIS TREŚCI

Wstęp	II
-------	----

DOKTRYNA I ROZEZNANIE

1. Dobrze jest wiedzieć	25
2. Nie zapomnij o rozeznaniu	45

BIBLIA

3. Boża Księga, Boży głos	69
4. Jak obchodzić się z Pismem Świętym	89

BÓG OJCIEC

5. Poznać Boga – nasze największe zadanie	113
6. Kochać Boga – nasza najważniejsza odpowiedź	137

PAN JEZUS CHRYSZTUS

7. „Jezus malusieńki...”	161
8. Gdy Bóg-Człowiek był pośród nas	179
9. Przemiana życia – tym zajmuje się Jezus	201

DUCH ŚWIĘTY

10. Duch, który nie jest upiorem	233
----------------------------------	-----

DEPRAWACJA CZŁOWIEKA

- | | |
|-----------------------------|-----|
| 11. Od stworzenia do upadku | 259 |
| 12. Ciemna strona człowieka | 285 |

ZBAWIENIE

- | | |
|--|-----|
| 13. Panie Kowalski, oto Ten, który pana zastąpił | 313 |
| 14. Lekarstwo na nieuleczalną chorobę | 333 |

POWRÓT CHRYSYUSA

- | | |
|---|-----|
| 15. Jesteś pewien, że Jego przyście jest pewne? | 353 |
| 16. W oczekiwaniu na Jego powrót | 377 |

ZMARTWYCHWSTANIE

- | | |
|---|-----|
| 17. Odwiedziny w prawdziwej strefie mroku | 399 |
| 18. Wywiad z tym z drugiej strony | 419 |

CIAŁO CHRYSYUSA

- | | |
|---|-----|
| 19. Budowanie tężyzny Ciała Chrystusowego | 441 |
| 20. Potrójne HURA! – dla Kościoła | 467 |

BOŻA RODZINA

- | | |
|---------------------------------|-----|
| 21. Zachęta w rodzinnym stylu | 493 |
| 22. Uwielbienie – chwalmy Pana! | 519 |
| Podsumowanie | 543 |
| Słownik | 549 |



Cyril Barber,
Bill Butterworth,
David Lien,
Bill Watkins

– moi wierni przyjaciele!
Z wdzięcznością i serdecznym uznaniem
dedykuję Wam tę książkę.
Działając za kulisami *Insight for Living*,
z mądrością i współczuciem niesiecie radę oraz
zachętę tym, którzy cierpią,
a w Piśmie Świętym odnajdujecie
trwały fundament swojej wiary.
Jestem głęboko wdzięczny każdemu z Was za
niezłomne oddanie Bożej prawdzie,
bezinteresowną służbę ludziom w potrzebie oraz
wytrwałość w nieustannej pracy.
Dziękuję za Waszą lojalność
i przyjaźń wobec mnie i mojej żony.

*Szczęśliwy, kto nie słucha rady bezbożnych,
nie wstępuje na drogę grzeszników
i nie zasiada w gronie szyderców,
lecz upodobał sobie w prawie PANA,
nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą.*

*On jest jak drzewo zasadzone nad strumieniami
wód,
które przynosi owoc w swoim czasie.
Jego liście nie więdną,
i wszystko, co robi, jest udane.*

KSIĘGA PSALMÓW 1,1-3



WSTĘP

Od lat chciałem napisać książkę o doktrynie biblijnej... Ale choć ciało ochocze, to duch słaby – pozwól, że to wyjaśnię.

Potrzeba znajomości Pisma Świętego jest oczywista. Wszędzie wokół zauważam wielu szczerych chrześcijan, którzy mają ogromny zapał, ale znikomą wiedzę... Wielki entuzjazm i motywację, ale spore luki w znajomości prawdy biblijnej.

Głęboko pragną, aby Bóg posłużył się nimi w dziele ratowania zagubionych. Chcieliby służyć w kościele, zainwestować swoją energię na rzecz „królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości”, ale ich fundamenty doktrynalne to raczej grząski piasek, a nie solidna skała. Rezultat łatwo przewidzieć – takie osoby są zdane na łaskę swoich emocji. Jednego dnia wzlatują wysoko, a drugiego szorują po dnie. Frustrujący efekt jo-jo.

Znam to. Przez więcej lat, niż jestem w stanie zliczyć, ja też wspinałem się i upadałem, wznosiłem się i tonałem. Wydawało mi się, że wiem co i jak, lecz później odkrywałem, jak bardzo się myliłem. Ten fatalny cykl doprowadza w końcu do zwątpienia i rozczarowania, odbiera pewność siebie i pozostawia z okropnym poczuciem wstydu. W takim momencie większość chrześcijan postanawia sobie odpuścić, żeby znowu nie znaleźć się na podobnej, odsłoniętej pozycji. Zdziwilibyśmy się, wiedząc, jak wielu z nas rezygnuje z zaangażowania i przyjmuje bierną posta-

wę właśnie pod wpływem zawstydzenia własną niezajomością podstaw wiary.

A zatem potrzeba wydaje się oczywista. Jestem typem działacza, więc chciałbym od razu rzucić się w wir pracy i napisać kilka stron, które staną się doktrynalnym paliwem dla tak wielu potrzebujących chrześcijan. To dlatego wspominałem o ochoczym ciele. Jednak jestem też realistą, dlatego mam pewne opory.

Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebują wierni, jest kolejna nudna książka o doktrynie. Sterylna i niepraktyczna teologia nie interesuje nikogo żyjącego w prawdziwym świecie. Większość tych książek kończy jako świetne, choć dość kosztowne, podpórki do drzwi. Robią też niezłe wrażenie, kiedy duchowny przychodzi z wizytą i zauważa świeżo odkurzone woluminy ułożone na stoliku kawowym. Nic też lepiej nie działa na bezsenność niż wertowanie opasłego dzieła teologicznego późno w nocy. Któż z nas o mało nie złamał sobie nosa na wielkim tomisku, starając się przebrnąć przez jego trzecią stronę na przekór coraz niżej opadającej głowie?

To dlatego mój duch jest słaby. Głęboko w sercu odczuwam strach przed tym, że wyprodukuję kolejną grubą, nudną książkę o doktrynie, która dobrze wygląda, ale którą fatalnie się czyta.

TEOLOGIA MUSI BYĆ INTERESUJĄCA

Ponieważ ogromnie cenię sobie dokładność, jasność przekazu i praktyczność, wzdrygam się na myśl o publikacji czegokolwiek, co nie byłoby interesujące, zrozumiałe, kreatywne i... owszem, nawet porywające. To dlatego tak długo odsuwałem pragnienie napisania książki o doktrynie na boczny tor. Niełatwo jest przekazać najgłębsze prawdy biblijne w interesujący sposób. Potrzebowałem wielu lat, żeby się przekonać, że da się to zrobić... i jeszcze więcej lat, by nabrać pewności, że mogę to zrobić właśnie ja. Dołożyłem wszelkich starań, by zrealizować ten

cel w kolejnych rozdziałach. Tylko czas pokaże, w jakim stopniu udało mi się osiągnąć.

Jeśli to, co napisałem, ma sens, jeśli zwykły czytelnik będzie w stanie podążać za moim tokiem myślenia, wyobrazić sobie konkretne sceny, zrozumieć moją logikę, dojść do podobnych wniosków, a potem przekazać kilka spośród tych myśli komuś innemu, to książka ta wywrze taki wpływ, jakiego pragnąłem. Jeśli jednak brakuje w niej głębokiej treści albo jeśli czytelnik uzna, że nie da rady śledzić mojego toku rozumowania bez doktoratu, albo nawet jeśli książka okaże się zgodna z treścią Biblii, ale za to nużąca i pedantyczna, to – zapewniam – obleję się rumieńcem.

TEOLOGIA NIE TAKA STRASZNA, JAK JĄ MALUJĄ

Szczerze mówiąc, teologia nie cieszy się najlepszą reputacją. Wystarczy popytać wokół. Wymyśl kilka pytań i sprawdź w swoim kościele. Sam zobaczysz. Wielu ludzi przyzna, że nie pała miłością do zdrowej nauki biblijnej. Poprawna teologia mogłaby o sobie powiedzieć to samo, co komik Rodney Dangerfield: „Nikt mnie nie szanuje!”. Wątpisz w to? Przeprowadź małą ankietę wśród znajomych. Zapytaj ich na przykład:

- Czy studiowałeś kiedyś doktryny biblijne?
- Jaka byłaby twoja reakcja, gdyby w kościele zapowiedziano serię kazań poświęconych „ważnym tematom teologicznym”?
- Kiedy słyszysz słowo „teologia”, czy kojarzysz je z czymś interesującym i inspirującym? Czy myślisz raczej: „Nudy... Daj mi spokój!”?

- W skali od 1 do 10 (gdzie 10 oznacza najwyższy wynik) jak wysoko ocenilibyś przydatność wiedzy teologicznej?
- Czy pamiętasz jakieś kazanie dotyczące doktryny albo wykład teologiczny, który naprawdę ci się spodobał?
- Ułóż poniższe tematy według własnego uznania w kolejności od najbardziej interesującego i aktualnego. Który interesuje cię najbardziej? Który najmniej? Ponumeruj od 1 do 7:
 - Biografia postaci biblijnej.
 - Analiza wybranej księgi Nowego Testamentu werset po wersecie.
 - Poważne studium doktryn biblijnych.
 - Czego Słowo Boże uczy nas o domu i rodzinie.
 - Co Biblia mówi o kwestiach moralnych, społecznych i etycznych.
 - Biblijne zasady sukcesu i osobistej motywacji.
 - Księga Przysłów w praktycznym zastosowaniu we współczesnym świecie.

Jeśli rozmówca nie jest wyjątkiem od reguły, studiowanie doktryny zamieści gdzieś pod koniec, o ile nie na ostatnim miejscu listy. W porównaniu z zasadami sukcesu w domu i w rodzinie „poważne studium doktryn biblijnych” w wielu kościelnych kręgach nie wydaje się dość istotne. A jednak, choć trudno w to

uwierzyć, pozostałe tematy z listy są ściśle związane z dużą dawką teologii.

Wielu chrześcijan z zaskoczeniem odkrywa, że ich teologia wpływa na to, jak interpretują Pismo Świète i jak stosują je w praktyce – bez względu na to, czy kiedykolwiek otwarcie formułowali swoje poglądy w kwestiach doktrynalnych. Doktryna jest dla chrześcijanina tym, czym korzenie dla drzewa. To z niej czerpiemy stabilność emocjonalną, mentalny pokarm do wzrastania, duchową energię, a także perspektywę, z której patrzymy na życie. Powracając do korzeni, ustalamy dokładnie, na czym stoimy. Wyposażamy się do życia w taki sposób, jaki przewidział dla nas Bóg.

DLACZEGO DOKTRYNA JEST CZĘSTO TAKA NUDNA?

Jeśli to wszystko prawda, to dlaczego na samo wspomnienie o teologii tylu ludzi się wyłącza? Dlaczego tak wielu wiernych w kościołach utożsamia doktrynę z nudą?

Zaryzykuję, że zostanę uznany za bezwzględny krytyka, ale będę szczery. Problem tkwi w teologach, którzy słabo się spisują, komunikując innym przedmiot swoich badań. Bez obrazu, uczeni teologowie, ale jesteście owiani złą sławą jako ludzie, którzy mówią tylko do siebie. Język, jakiego używacie, to klerykańny żargon, któremu brakuje jakiegokolwiek odniesienia do rzeczywistości. Wasza terminologia to szyfr, rzadko łamany przez ludzi, którzy nie są wtajemniczeni. Może jesteście dokładni i na pewno nie brak wam szczerości, ale wasz świat kojarzy się z serialem telewizyjnym o zjawiskach paranormalnych. Proszę, zrozumcie, że was kochamy i szanujemy. Nikt nie ośmieliłby się kwestionować waszej inteligencji. Potrzebujemy waszych darów w Ciele Chrystusa i podziwiamy waszą umiejętność trwania w dyscyplinie waszych badań. Ale po prostu was nie rozumiemy.

W rezultacie większość z tego, co piszecie, pozostaje zamknięta wewnątrz seminaryjnych murów, zbyt onieśmielających dla ludzi, którzy nie dostąpili przywileju zgłębiania kwestii teologicznych. Większość z nas odczuwa duży dystans, kiedy dzielicie się swoimi odkryciami. Zdaję sobie sprawę, że wielu z was chciałoby, żeby było inaczej – ale ostatecznie nie udaje nam się obalić dzielącego nas muru.

W tej książce mam nadzieję zbudować most teologicznego porozumienia ze zwyczajnym człowiekiem, niewtajemniczoną jednostką, która nigdy nie była w seminarium – i nie chce do niego wstąpić – ale naprawdę pragnie rozwinąć solidną sieć korzeni doktrynalnych.

Chcę dotrzeć do kierowcy ciężarówki, sportowca, kelnerki, ucznia szkoły średniej, żołnierza, kobiety prowadzącej dom pełen dzieci płaczących się pod nogami, człowieka biznesu, którego świat jest praktyczny, przyziemny i twardy... i do setki innych „typów” ludzi zdolnych pojąć biblijną prawdę, którym brakuje czasu i cierpliwości, żeby co drugie słowo sprawdzać w słowniku.

Dlatego nie będę przeproszać za to, że do niektórych tematów podchodzę inaczej niż typowi teologowie. Chcę, żeby wszyscy, którzy wezmą tę książkę do ręki, zrozumieli z niej każde słowo i pojęli każdą zasadę, nawet jeśli się z czymś nie zgodzą. To, że możesz się ze mną nie zgadzać, to nie jakiś wyjątkowy przywilej. Ja się tego spodziewam, a wręcz zapraszam cię do własnych przemyśleń. Jeśli natomiast źle mnie zrozumiesz lub w ogóle nie pojmiesz, o co mi chodzi, to będzie dla mnie dramat.

Otwarcie przyznaję, że chcę, abyś podczas tej podróży dobrze się bawił. Przekonaj się, że odkrywanie doktryny i dostrzeżenie jej znaczenia może być niezwykłą zachętą. Chcę, żebyśmy razem się śmiali i razem rozmyślali, zagłębiając się w Pismo Święte. Przez trzydzieści trzy lata posługi zaobserwowałem, że każdy temat, nawet najgłębszy, mogą zrozumieć naprawdę wszy-

scy, o ile materiał jest przedstawiony jasno i twórczo, od czasu do czasu przyprawiony humorem i zilustrowany w sposób, który rzuca nań jasne światło. Oczywiście pod warunkiem, że ktoś naprawdę chce się uczyć.

Dotykamy tutaj kolejnego powodu, dla którego doktryna może wydawać się nudna. Jak sugerowałem wcześniej, niektórzy mają do niej wdrukowane trwałe *uprzedzenie*. Jakimś sposobem doszli do przekonania, że: (a) nie chcą zaprzętać sobie głowy takimi wzniosłymi sprawami, bo przecież nie zajmują się służbą chrześcijańską „na pełen etat”, albo (b) nawet jeśli studiowali doktrynę, cała ta wiedza właściwie nie przydała im się w praktyce. Te dwie wymówki w subtelny sposób zatykają im uszy i blokują proces uczenia się.

Obie te wymówki są kompletnie błędne. Każdy chrześcijanin sprawuje służbę „na pełen etat”, dlatego odpowiednie przygotowanie teologiczne ma ogromne znaczenie w życiu każdego z nas. A poza tym od kiedy wiedza o ważnych faktach nie przydaje się w praktyce? Jeśli dobrze pamiętam, Jezus powiedział, że poznanie prawdy czyni nas wolnymi. To ignorancja nas łączy i krępuje, nie wiedza. Ponadto, jeśli zabraknie nam tej solidnej sieci korzeni doktrynalnych, pozostaniemy bezbronni wobec sekt i fałszywych nauczycieli przekonujących nas do swoich poglądów. Jak mówiłem wcześniej, te korzenie dają nam stabilność.

MOJE PODEJŚCIE

Zanim zaczniemy, wyjaśnię, jakie podejście zamierzam przyjąć w tej książce.

Nie zamierzam pisać wyczerpującego traktatu teologicznego o wszystkich doktrynach biblijnych. Jeśli jesteś perfekcjonistą, który oczekuje, że w jednej książce odniosę się do każdego przecinka i każdej kropki, proszę, przeczytaj ponownie ostatnie zdanie. Moje podejście zakłada szerokie nakreślenie najważniejszych

punktów prawdy ewangelicznej. Jeśli uznasz, że jakieś szczegóły nie zostały omówione w satysfakcjonujący sposób, albo zauważysz, że nie przedstawiłem wszystkich interesujących cię tematów, pamiętaj, że to celowe działanie. Mam nadzieję zaostrzyć twój apetyt na dużo głębsze studium *na własną rękę*, kiedy już zapoznasz się z podstawowymi zagadnieniami. Kto wie, może któregoś dnia ty sam napiszesz swoją własną książkę teologiczną z bardziej szczegółową, wnikliwą analizą. Zapraszam.

A jeśli już mowa o dogłębnej analizie, od czasu do czasu możesz natknąć się na jakieś nieznane pojęcie. Dla ułatwienia zamieściłem słowniczek na końcu książki (zaczyna się na str. 549), w którym w porządku alfabetycznym umieściłem i wyjaśniłem wiele mniej znanych terminów teologicznych. Zaglądaj tam bez wahania, by sprawdzić każde pojęcie, które nie jest dla ciebie całkiem jasne. Za żadne skarby nie chciałbym przyczynić się do powielania żargonu, który przesłania prawdę albo czyni ją nieokreśloną i rozmytą. Mam nadzieję, że kiedy skończysz czytać ostatni rozdział książki, glosariusz będzie już mocno zużyty.

Miej też pod ręką Biblię. Postaram się cytować jak najwięcej kluczowych wersetów i fragmentów. Czasami jednak podam tylko dodatkowy odnośnik, z założeniem, że sprawdzisz go od razu podczas lektury. Jeśli masz taką możliwość, zrób to. Nie minie wiele czasu, a będziesz się czuł o wiele swobodniej z Pismem Świętym. Korzystaj z dobrego przekładu Biblii, a nie z luźnej parafrazy czy wydania zawierającego sam Nowy Testament.

Na końcu każdego rozdziału znajdziesz kilka uwag w sekcji „Zapuść korzenie”. To proste, praktyczne sugestie, które pomogą ci wyprowadzić doktrynę ze sterylnej teorii do prawdziwego świata. Aby jak najlepiej z nich skorzystać, polecam zaopatrzyć się w podręczny notes, w którym będziesz zapisywać swoje przemyślenia, obserwacje i reakcje.

DZIESIĘĆ GŁÓWNYCH OBSZARÓW DOKTRYNY

Na koniec chcę przedstawić listę zagadnień, które będą tematem kolejnych rozdziałów. Wszystkie doktryny, które zamierzam omówić, można pogrupować w dziesięć głównych kategorii:

- Biblia
- Bóg Ojciec
- Pan Jezus Chrystus
- Duch Święty
- Upadek ludzi
- Zbawienie
- Powtórne przyjście Chrystusa
- Zmartwychwstanie
- Ciało Chrystusa
- Boża rodzina

Jak już wspomniałem, lista ta celowo nie jest wyczerpująca, ale znajdziesz tu dość treści, by zapuścić mocne korzenie. Najśłynniejsze wyznania wiary w historii odnosiły się właśnie do tych dziesięciu obszarów. Rozmyślając nad tym ostatnio, uznałem, że sam napiszę swoje doktrynalne *credo* – moje osobiste wyznanie wiary. Niedostatki teologicznego wyrafinowania stara-

łem się w nim nadrobić odniesieniem do praktycznego zastosowania.

Powracając do korzeni mojej wiary, z radością odkrywam w nich uświęcone tradycją fundamenty:

- Wyznaję swoją ufność w nieomyłne Słowo Boże. Cenię sobie jego prawdy i szanuję jego napomnienia.
- Uznaję Boga Stworzyciela za swojego niebieskiego Ojca, który jest nieskończenie doskonały i który doskonale zna wszystkie moje myśli, słowa i czyny.
- Uznaję Jezusa Chrystusa za swojego Pana – prawdziwego Boga, który przyszedł w ludzkim ciele – i darzę Go czcią i chwałą.
- Uznaję Ducha Świętego za Trzecią Osobę Trójcy Świętej, nieustannie działającą, by przekonywać, napominać i pocieszać.
- Wyznaję, że upadek Adama pozbawił ludzkość nadziei na niebo, którą może ona odzyskać tylko przez powtórne narodziny, dzięki śmierci i cielesnemu zmartwychwstaniu Zbawiciela.
- Wierzę, że zbawienie jest darem miłości oferowanym przez Boga każdemu człowiekowi. Ci, którzy przyjmują ten dar przez wiarę, niezależnie od uczynków, stają się nowym stworzeniem w Chrystusie.
- Wyczekuję obiecanego powrotu Pana, który może dokonać się w każdej chwili.

- Jestem przekonany, że każdy, kto umarł, zostanie przywrócony do życia – wierzący do wiecznego zjednoczenia z Bogiem, a niewierzący do wiecznego oddzielenia od Boga.
- Wiem, że Pan nieustannie powiększa swoją rodzinę, powszechne Ciało Chrystusa, nad którym panuje jako Głowa.
- Czuję wdzięczność, że należę do lokalnej wspólnoty kościelnej, która istnieje po to, by głosić Bożą prawdę, praktykować ustanowienia nakazane przez Chrystusa, pobudzać do wzrostu ku dojrzałości oraz nieść chwałę Bogu.

Z przekonaniem i radością deklaruję, że to wyznanie podstaw mojej wiary.

Oto gdzie stoję... i jest to niejako przedsmak atrakcji czekających na nas w kolejnych rozdziałach. Pora, byś się w nie zagłębił i odkrył, gdzie sam stoisz. Myślę, że z Bożą pomocą uznasz to studium za jedno z najważniejszych i najciekawszych przedsięwzięć, jakich się podjąłeś. Może nawet staniesz się takim „fanatykiem” swojej wiary, że zmieni się cała twoja perspektywa na życie.

Gdy się nad tym zastanowić... przecież na tym właśnie polega chrześcijaństwo – powinno zmienić nasze życie.

CHARLES R. SWINDOLL

DOKTRYNA I ROZEMNIENIANIE



*Dlatego modłę się, aby wasza miłość coraz bardziej wzrastala
w poznaniu i wszelkim zrozumieniu, abyście umieli
rozeznac to, co słuszne (Flp 1,9–10a).*

ROZDZIAŁ 1

DOBRZE JEST WIEDZIEĆ

Josh Billings, humorysta żyjący w XIX w., powiedział pewnego razu: „Lepiej jest nie wiedzieć zbyt dużo, niż mieć głowę nabitą wiedzą, która rozmija się z faktami”. Co można chyba sparafrazować tak: Jeśli już coś wiesz, niech to chociaż będzie prawda!

Profesor Jamie O’Neill od lat martwił się coraz gorszym stanem wiedzy ogólnej, który obserwował jako wykładowca uniwersytecki w kolejnych rocznikach studentów. Chodziło mu nie tyle o skomplikowane informacje specjalistyczne czy znajomość nowoczesnej technologii, ile o podstawową wiedzę o otaczającym nas świecie, która „rozmija się z faktami”.

Pewnego dnia postanowił coś z tym zrobić. Chcąc uświadomić studentom, jak słaba jest ich wiedza ogólna – nie po to, żeby ich ośmieszyć czy obnażyć ich ignorancję, ale by pomóc im dostrzec, że mają problem i nie mogą dłużej go ukrywać – stworzył ankietę z wiedzy ogólnej zawierającą 86 pytań. Przeprowadził ją w swojej grupie na zajęciach z literatury.

W klasie było 26 osób w wieku od 18 do 54 lat. Każda z nich miała za sobą przynajmniej jedną czwartą studiów. Pytania nie były skomplikowane, techniczne czy podchwytliwe. Dotyczyły prostych faktów o ludziach, geografii i życiu codziennym. Profesor O’Neill był tak zaskoczony tym, co odkrył, że opisał to póź-

niej w „Newsweeku” w artykule pod tytułem *No Allusions in the Classroom*. Oto kilka przykładów:

Karol Darwin wynalazł grawitację. Chrystus urodził się w XVI w. J. Edgar Hoover był prezydentem USA w XIX w. „Wielki Gatsby” to magik z lat 30. XX w., a Franz Joseph Haydn był autorem piosenek z tej samej dekady. Sid Caesar był rzymskim imperatorem. Mark Twain wynalazł krosno. Jefferson Davis grał na gitarze w Jefferson Airplane. Benito Mussolini był rosyjskim przywódcą w XVIII w. Dwight D. Eisenhower żył wcześniej i był prezydentem USA w XVII w. Sokrates to wódz indiański.

Autor artykułu dodaje:

Jeśli chodzi o geografę, to moi studenci byli równie kreatywni. Otóż okazało się, że Managua to stolica Wietnamu, Kapsztad leży w Stanach Zjednoczonych, a Bejrut w Niemczech. Bogota oczywiście jest na Borneo (no, może w Chinach), Camp David w Izraelu, a Stratford-on-Avon w Grenadzie (ewentualnie w Gernadzie). Gdańsk znajduje się w Irlandii. Kolonia leży na Wyspach Dziewiczych, a Mazatlan w Szwajcarii. Belfast leży czasem w Egipcie, a czasem w Niemczech, ewentualnie we Włoszech. Leningrad przeniesiono na Jamajkę, a Montreal do Hiszpanii.

I tak dalej. Większość studentów podała więcej błędnych odpowiedzi niż poprawnych. Niektórzy z nich skrupulatnie napisali „Nie wiem” 86 razy, czasem 80 lub 62 razy...

Kiedy piszę te słowa, w radiu podawane są wiadomości o rodzinie Walkerów, oskarżonych o szpiegostwo na

rzecz Związku Radzieckiego. Jeden z adwokatów nazwał ich „Rosenbergami lat 80.”. Jeden z moich studentów był przekonany, że Ethel Rosenberg była piosenkarką w latach 30. Reszta po prostu nie miała pojęcia, kim była.

Wkraczamy w postindustrialną epokę „przetwarzania informacji”. Jakie informacje będziemy przetwarzać?¹

Czytając ten artykuł, uśmiechałem się, kręciłem głową, a czasem głośno się śmiałem, gdy nagle dopadła mnie myśl, że wiedza ogólna zanika. Przez wiele, wiele lat Amerykanie byli uznawani za całkiem dobrze wykształcony naród. Teraz już nie możemy tego zakładać. Denerwuje mnie to. Obawiam się ignorancji, która zalewa nasze uzależnione od telewizji pokolenie. Obawiam się postawy pod tytułem: „Niech ktoś zrobi to za mnie, bo mnie to nie interesuje” albo: „Myślcie za mnie, ja nie mam ochoty się uczyć”.

NIEWIEDZA WCALE NIE JEST BŁOGA

Chcę otwarcie i z mocą zaznaczyć, że niewiedza wcale nie jest błoga – ignorancja, nawet w sferze ogólnej, świeckiej, jest pożywką dla lęku i uprzedzeń, prowadzącą wprost do zabobonów i zniewolenia. Naród niewykształcony to naród bezbronny, zdany na łaskę narodów wykształconych. Chociaż regularnie oddaję się nauce, po przeczytaniu tego artykułu nagle zapragnąłem uczyć się jeszcze pilniej. Uwielbiam czytać i zgłębiać różne tematy, ale zauważyłem, że mam ochotę jeszcze bardziej zanurzyć się w źródle wiedzy.

Zanim zrobimy kolejny krok naprzód, pozwólcie, że zwrócę się do tych z was, którzy pracują w szeroko pojętej sferze edukacji. Mam dla was kilka słów otuchy: Działajcie! Nie poddawajcie się! A dla tych, którzy się uczą lub studiują, mam taką

¹ Jamie O’Neill, *No Allusions in the Classroom*, „Newsweek”, 30.09.1985.

samą radę: Nie poddawajcie się. Nie przestawajcie studiować. Nie przestawajcie czytać. Nie przestawajcie się uczyć. Nie wierzcie w coś tylko dlatego, że ktoś tak mówi. Przekonajcie się sami!

Przeczytałem gdzieś ostatnio, że edukacja to nic innego jak przechodzenie od ignorancji do uświadomienia sobie własnej niewiedzy. Jest tyle do odkrycia!

To, co jest prawdziwe w odniesieniu do wiedzy ogólnej, dotyczy również sfery duchowej. W dyskusji o tym, jak często „rozmijamy się z faktami” w tej dziedzinie, bezustannie zdumiewa mnie analfabetyzm biblijny współczesnego społeczeństwa. Oglądałem wybory prezydenckie. Znany prezenter wiadomości telewizyjnych chciał zacytować Stary Testament, a konkretnie Drugą Księgę Kronik. W notatkach zapewne miał liczbę rzymską (II). Czytając ze skryptu, nazwał ją „Jedenastą Księgą Kronik”. Może człowiek ten jest obyty w świecie kultury i polityki, ale nie ma pojęcia, ile jest Ksiąg Kronik! Na pewno nie chciał, żeby to zabrzmiało głupio, ale po prostu stało się jasne, że nie zna Pisma Świętego.

To zawstydzające nawet w przypadku osób, które nie deklarują się jako chrześcijanie – ale jak jest z tobą? Gdyby ktoś dał ci kartkę z 86 pytaniami dotyczącymi podstawowych informacji o twojej wierze, jak by ci poszło? Albo gdybyś znalazł się w następującej sytuacji: Jutro rano ktoś puka do twoich drzwi i mówi: „Chciałbym opowiedzieć o wspólnych spotkaniach, które prowadzimy w sąsiedztwie. Siadamy i razem studiujemy Biblię. Zapraszamy”. Im dłużej jednak rozmawiacie, tym jaśniej dostrzegasz, że ten ktoś nie jest z twojego kościoła i nie podziela twojej wiary. Później ten sam człowiek mówi: „Ach tak, już rozumiem. Pan nadal żyje w złudzeniu, że Jezus jest Bogiem. A czy zdaje pan sobie sprawę, że...?”. Tutaj on i jego partner cytują kilka wersetów, które zdają się zaprzeczać boskości Jezusa. Jak byś sobie poradził w takiej sytuacji? Czy potrafiłbyś się postawić i przekonać ich, że się mylą?

Albo powiedzmy, że natknąłeś się na bardzo przekonującą książkę, która atakuje Pismo Święte i mówi: „Tak naprawdę to dzieło człowieka. Ludzie, którzy pisali Biblię, byli szczerzy i pełni religijnego zapału, ale wcale nie natchnął ich Bóg. Ich dziełu nie można dawać wiary”. Czy czytając te słowa, potrafiłbyś przekonać samego siebie, że to tekst wątpliwej treści? Aby to zrobić, trzeba mieć pewną wiedzę. Czy ty ją masz?

W Nowym Testamencie jest wspaniały fragment, który zawiera nawoływanie do dojrzewania, uczenia się i samodzielnego odkrywania prawdy.

*Któż was skrzywdzi, jeśli będziecie się starać o dobro? Nawet jeśli cierpicie za sprawiedliwość, jesteście szczęśliwi! Nie bójcie się tego, czego oni się boją, ani nie dajcie się zastraszyć! Chrystusa Pana czcicie w waszych sercach jako świętego i **bądźcie zawsze gotowi odpowiedzieć każdemu, kto zażąda uzasadnienia waszej nadziei. Bądźcie jednak delikatni i pełni respektu. Zachowujcie czyste sumienie, aby zawstydzić tych, którzy was oczerniają i urągają waszemu chrześcijańskiemu postępowaniu** (1 P 3,13–16, podkreślenie moje).*

Adresaci listu apostoła Piotra z I w. byli ludem pograżonym w cierpieniu. Piotr napisał więc do nich, żeby dodać im otuchy, by nie czuli się onieśmieleni i załęknieni. To dlatego między słowami wsparcia napomknął, że mogą sami bronić swojej wiary. To nie jest tylko uwaga skierowana do starożytnych chrześcijan. Jest to prawda dotycząca wszystkich chrześcijan ze wszystkich pokoleń. To polecenie. Przyjrzyj się jeszcze raz uważnie 15. wersetowi:

*Chrystusa Pana czcicie w waszych sercach jako świętego i **bądźcie zawsze gotowi odpowiedzieć każdemu, kto zażąda uzasadnienia waszej nadziei.***

Słowo „odpowiedzieć” jest tłumaczeniem greckiego słowa *apologia*. Z tego ostatniego wywodzi się „apologetyka”. Nie chodzi tu o przepraszenie, które może kojarzyć się z angielskim słowem *apology*. Idea apologetyki to formalne uzasadnianie i przekonująca obrona wiary. Użyjmy tych słów: „Bądźcie zawsze gotowi formalnie uzasadnić swoją wiarę i przekonująco jej bronić przed każdym, kto tego zażąda”. Nie tylko we własnym interesie, lecz także w imieniu młodszych i mniej dojrzałych chrześcijan, którzy mogą nie być w stanie sami się obronić. Bóg często nawołuje swoich ludzi do tego, by mieli naprawdę solidną dawkę biblijnej wiedzy.

BIBLIA CZĘSTO PODKREŚLA, JAK WAŻNA JEST WIEDZA

Pozwól, że zabiorę cię na krótkie duchowe safari. To będzie szybka podróż przez Pismo Święte. W starożytności, w czasach Mojżesza, Bóg tak bardzo chciał, żeby Jego lud poznał prawdę, że własnym palcem zapisał swoje prawa na kamiennych tablicach. Mojżesz zniósł je z góry. Pokazał je ludziom i wyjaśnił, że te słowa mają być dla nich życiowymi wskazówkami. Bóg pragnął przekazać im swoją prawdę.

Zanim Izraelici weszli do Kanaanu, Mojżesz wziął ich na stronę, żeby po raz ostatni zrobić im powtórkę z całego materiału. Księga Powtórnego Prawa („Deuteronomium”) to spis jego kazań (*deutero* znaczy „drugi”, a *nomos* znaczy „prawo” albo „powtórzenie prawa”). To księga, w której Mojżesz powtarza, a potem stosuje Prawo, wygłaszając aż siedem kazań do ludu Bożego. W 6. rozdziale Księgi Powtórnego Prawa przykazuje ojcom i matkom, by uczyli swoje dzieci Prawa Bożego, bo one same wkrótce zetkną się z zupełnie nowym stylem życia, który będzie stał w sprzeczności z ich wiarą w jednego Boga. Wkrótce wprowadzą się na ziemie opanowane przez bałwochwalstwo i poligamię. Zostaną wystawione na kontakt z zupełnie innym

sposobem myślenia. Mojżesz powiedział im więc zawczasu: „Te dzieci muszą poznać prawdę. Nauczcie je”. Zatrzymaj się w tym miejscu i sam przeczytaj ten wspaniały rozdział!

W czasach Samuela założono szkołę proroków. Szkołę tę tworzyli mężczyźni, którzy byli zainteresowani rozwijaniem swoich umiejętności tak, by stać się rzecznikami Boga. Uczyli się u stóp Samuela i innych mężów Bożych. Stali się znani jako Boży prorocy, którzy znali Jego prawdy.

W czasach niewoli Bóg nieustannie napominał swój lud tymi słowami: „Nie postępowaliście zgodnie z tym, co wiecie. Działaliście na podstawie niewiedzy”. Izraelici nie stosowali teologii, której ich nauczono, więc dostali się do niewoli w obcym kraju.

A w czasach Jezusa? Jak często Pan spoglądał na uczonych w Piśmie i faryzeuszy, napominając ich: „Czy nie wiecie? Czy nie czytaliście?”. Zwracał się do ówczesnych duchownych i przywódców religijnych. „Dlaczego nie wiecie, co mówi Pismo?”

Gdy Jezus opuścił ziemię, zostawił Kościół w rękach apostołów. Pisali oni listy zarówno do wspólnot, jak i do konkretnych osób. W tych pismach zawarta jest prawda, którą mamy przeczytać, zapamiętać, wcielić w życie i przekazać innym. Często znajdujemy w nich zwroty takie jak: „wiedźcie, że...”, „wytrwajcie”, „nie chcę, żebyście nie wiedzieli” czy „bądźcie gotowi bronić swojej wiary”. W całej Biblii Bóg powtarza apel do swojego ludu: „Uczcie się, poznawajcie, wzrastajcie, wyposażcie swoje umysły w moje słowa, abyście byli gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się uzasadnienia waszej wiary, lub gdy zostaniecie zaatakowani”.

Pisząc tę książkę, zrobiłem krótką analizę historii Kościoła. Zgłębiając ten temat, poczułem nowy przyływ inspiracji, czytając o ludziach, którzy traktowali Biblię poważnie, a kiedy było to konieczne, oddawali za nią życie. Niektórzy z nich napisali

wyznania wiary, które do dziś uznajemy za aktualne. Inni sformułowali dogmaty, na których się opieramy. Usystematyzowali naszą teologię. Jeszcze inni pozostawili po sobie pieśni, dzięki którym możemy wyśpiewywać naszą wiarę. Napisali też katechizmy dla młodych, żeby dzieci mogły poznawać prawdę. Nasze własne amerykańskie dziedzictwo zaczerpnęło wiele zasad z kart Pisma Świętego. Nierzadko biblijne prawdy były wplecione w program szkolnictwa wyższego.

Czy wiesz, ile lat po przybyciu na ten kontynent nasi przodkowie założyli wyższą uczelnię? Za ledwie szesnaście! Przetrwali jakoś pierwsze srogię zimy. Pobudowali domy. Gdy tylko było to możliwe, utworzyli rząd. Potem poświęcili się założeniu centrum edukacyjnego w małej miejscowości nazwanej Newtown, później przemianowanej na Cambridge. I nazwali tę szkołę – pierwszy amerykański uniwersytet – na cześć przedwcześnie zmarłego trzydziestoletniego duchownego, który oddał szkole swoją bibliotekę i połowę swojego majątku. Nazywał się John Harvard.

Czy wiesz, jak brzmi napis na kamieniu węgielnym na Uniwersytecie Harvarda? Gdy służyłem w Massachusetts w połowie lat 60., pojechałem pewnego dnia na kampus. To było podczas ostrej śnieżycy. Ugrzązłem po kolana w śniegu przy ścianie, w którą wmurowano kamień węgielny. Otarłem tabliczkę z lodu i śniegu i przepisałem te słowa:

Po tym, jak Bóg bezpiecznie przyprowadził nas do Nowej Anglii, gdy pobudowaliśmy nasze domy, zadaliśmy o to, co konieczne do przeżycia, zbudowaliśmy godne miejsca czci dla Boga i ustanowiliśmy władzę, następną rzeczą, jakiej zapragnęliśmy, było poszerzanie wiedzy i przekazywanie jej następnym pokoleniom, ponieważ obawialiśmy się niedouczonej duchownych, którzy będą służyć w kościołach, gdy obecni obrócą się w proch.

Pomyśl tylko! Założono tę uczelnię, aby zapewnić kolonii wykształconych duszpasterzy – grono myślących, gorliwych wierzących, oddanych Biblii. Mieli oni „stanąć w wyłomie” i zdobyć rzetelną, solidną wiedzę o prawdzie, która pozwoliłaby im odeprzeć ataki wroga, bo z pewnością miały one nadejść. Jakże to ważne, byśmy i my, którzy twierdzimy, że kochamy Pana, byli oddani prawdzie Jego Słowa, byśmy *wiedzieli*, na czym stoimy!

SZEŚĆ KORZYŚCI PŁYNĄCYCH Z POZNANIA PRAWD DUCHOWYCH

Dlaczego to takie ważne, by być dobrze ugruntowanym w Bożej prawdzie? Po co zaprzętać sobie głowę taką wiedzą? Dlaczego nie rzucić tej odpowiedzialności na duchownych i misjonarzy? Pozwól, że podsunę sześć konkretnych powodów. Może ich być o wiele więcej, ale tych sześć jest najważniejszych. Każdy z nich wiąże się z koniecznością osobistego zaangażowania.

1. *Wiedza wypełnia treścią naszą wiarę.* Na czym opierają się ci, którzy nie znają prawdy? Na emocjach, uczuciach, na opiniach innych ludzi, książkach, tradycji albo innej ludzkiej nadziei bez pokrycia. Czym to skutkuje? Ich wiere brakuje treści. Jej słabość uwidacznia się zwłaszcza wtedy, kiedy jest atakowana lub poddawana próbie. To prowadzi nas do następnej korzyści.
2. *Wiedza pomaga nam zachować równowagę w czasie prób.* Kiedy wiemy, co powiedział Bóg, to gdy tracimy grunt pod nogami, nie panikujemy, nie wąpimy, nie porzucamy wiary. Wiedza, którą zdobyliśmy, pomaga zachować równowagę, uspokaja nas i dodaje nam męstwa koniecznego w chwilach prób.
3. *Dzięki wiedzy potrafimy właściwie korzystać z Biblii.* Znając główne motywy z Pisma Świętego, potrafimy mądrze i inteli-

gentnie z niego korzystać. Praktyczna znajomość doktryn pomaga nam w zrozumieniu i zastosowaniu prawdy biblijnej.

4. *Wiedza pomaga nam rozpoznawać błędy i przeciwstawiać się im.* Jak wspomniałem wcześniej, kiedy wiemy, na czym stoimy pod względem duchowym, nikt nie może sprawić, że zbojemy z kursu. Kiedy słyszymy fałszywe informacje, nie potrzebujemy kogoś, kto by nas szturchnął i powiedział: „Słyszałeś? Posłuchaj uważnie. To chyba nie jest prawda!”. Albo: „Wiesz, w świetle tego, czego naucza Biblia, ten człowiek plecie bzdury”. Dlaczego? Bo zadaliśmy sobie trud i jesteśmy dobrze poinformowani. Nie da się nas zastraszyć. Nasz radar został dobrze nastawiony.
5. *Znajomość prawdy dodaje nam pewności na co dzień.* Pokaż mi kogoś, kto krocząc ścieżką wiary chrześcijańskiej, potyka się i błądzi, a ja ci udowodnię, że ten ktoś nie czyta regularnie Pisma Świętego. Jego proces uczenia się został w jakiś sposób zaburzony lub przerwany. Wiedza biblijna i pewność siebie są jak bliźniaki syjamskie – nierozzerwalnie ze sobą połączone.
6. *Ugruntowanie w prawdzie duchowej odfiltruje lęki i przesady.* Jakie to ważne! Myślę, że wszyscy byśmy się zdziwili, gdybyśmy wiedzieli, ilu ludzi żyje pod presją swoich lęków i przesądów. Boża prawda potrafi uciszyć te błędne głosy, które drenują naszą wewnętrzną energię i nas paraliżują.

Zanim przejdę dalej, pochylmy się przez chwilę nad dwoma fragmentami Biblii. Zacytuję Księgę Ozeasza 4,1–6 oraz Księgę Amosa 8,11–13. Obaj autorzy to tak zwani Prorocy Mniejsi, choć głosili przesłanie o wielkim znaczeniu tak dla swoich współczesnych, jak i dla nas.

*Izraelici, słuchajcie słowa PANA!
 Oto PAN wnosi skargę przeciw mieszkańcom kraju,
 ponieważ nie ma wierności ani miłości,
 ani poznania Boga na ziemi.
 Jest krzywoprzysięstwo, kłamstwo, zabójstwo, kradzież, cu-
 dzołośćwo,
 zbrodnia idzie za zbrodnią.
 Dlatego kraj okryje się żałobą
 i wyginie wszystko, co go zamieszkuje (...).
 Jednakże niech nikt nie oskarża i nie gani ludu.
 Przeciw tobie, kapłanie, kieruję moje oskarżenie.
 Potykasz się za dnia,
 nocą potyka się także prorok. (...)
 Mój lud marnieje, bo brak mu poznania.
 Ponieważ ty odrzuciłeś poznanie,
 Ja cię odsunę od mego kapłaństwa.
 Ponieważ zapomniałeś prawo twego Boga,
 Ja zapomnę o twoich synach (Oz 4,I–6).*

*Wyrocznia Pana BOGA –
 Oto nadejdą dni, gdy ześlę głód na kraj,
 nie tyle głód chleba czy pragnienie wody,
 co głód słuchania słów PANA.
 Wtedy będą się błąkać od morza do morza,
 krążyć z północy na wschód,
 aby szukać słowa PANA,
 lecz go nie znajdą.
 W tym dniu omdleją z pragnienia
 piękne dziewice i młodzieńcy (Am 8,II–I3).*

Choć te dwa proroctwa mają już tysiące lat, przecinają jak
 nóż mgłę naszych czasów i nawet dziś są niewiarygodnie aktu-

alne. Czyż w naszym świecie nie panuje wielki głód? Pragnienie słuchania nieskażonej prawdy Bożej?

Od czasu do czasu bywam zapraszany do wygłoszenia wykładu dla osób, które chcą dowiedzieć się więcej o tym, czego uczy Słowo Boże. Niekiedy zaczynam te sesje słowami: „Jestem tu dziś, ponieważ kraj ogarnęła klęska głodu. Nie taka, jaka się je spustoszenie w Indiach i niektórych rejonach Afryki. Ten głód jest obecny w Ameryce i większości innych miejsc na świecie. Nie jest to pragnienie pożywienia i wody... Nie jest to głód kościołów i organizacji religijnych. To taki głód, o jakim pisali starożytni prorocy – głód słuchania prawdy Słowa Bożego”. Aby poprzeć to twierdzenie, często czytam proroctwa Ozeasa i Amosa.

Za każdym razem moi słuchacze kiwają potakująco głowami. Po takich wykładach rozmawiam z ludźmi, a oni opowiadają, jak bardzo byli wygłodniali życiodajnej, pokrzepiającej, oświecającej nauki z Pisma Świętego.

Nauczanie doktryny biblijnej jest równie rzadkie, co cenne! Nie sugeruję jednak, że wiedza doktrynalna jest celem samym w sobie, lecz środkiem do celu. Ci, którzy mają nadzieję wytrwać choćby w elementarnej emocjonalnej i psychicznej stabilności, muszą przyjmować solidne dawki zdrowej teologii biblijnej – zrozumiałej, porządnie przetrawionej i regularnie wprowadzanej w życie.

ZDROWA DOKTRYNA JEST BEZCENNA

Poświęćmy kilka chwil na rozważenie równie ważkich słów skierowanych do młodego pastora o imieniu Tymoteusz, który służył w lokalnym kościele w starożytnym Efezie. Czwarty rozdział z Pierwszego Listu do Tymoteusza zawiera specjalne wskazówki dotyczące różnych kwestii związanych z posługą. Pierwszych 6 wersetów dotyczy tego, co wydarzy się w przyszłości. Sformułowanie „w czasach ostatecznych” może odnosić się także do naszych czasów.

Duch wyraźnie mówi, że niektórzy w czasach ostatecznych odstąpią od wiary, a zwrócą się ku duchom zwodniczym i ku nauce demonów. Zwiódą ich obłudni oszuści, którzy własne sumienie skalali piętnem zbrodni. Zabraniają oni zawierać małżeństwa, nakazują powstrzymywać się od niektórych pokarmów, a Bóg stworzył je, by wierzący i ci, którzy poznali prawdę, spożywali je z dziękczynieniem. Wszystko bowiem, co Bóg stworzył, jest dobre i nie trzeba odrzucać niczego, co przyjmuje się z wdzięcznością. Uświęca to przecież słowo Boże i modlitwa. Gdy wyjaśnisz te sprawy braciom, staniesz się dobrym sługą Chrystusa Jezusa, karmiącym się słowami wiary i prawdziwej nauki, za którą poszedłeś (1 Tm 4,1-6).

Apostoł Paweł zaczyna z mocą: „Duch wyraźnie mówi...”. Zanim przejdiesz dalej, zatrzymaj się na chwilę i zastanów nad siłą tych trzech pierwszych słów, zwłaszcza określenia „wyraźnie”. Dlaczego je dodał? Dlaczego nie napisał po prostu „Duch mówi” albo „Tak mówi Pan”? Ponieważ „wyraźnie” podkreśla to, co następuje potem. Słowo „wyraźnie” (które w całym Nowym Testamencie zostało użyte wyłącznie w tym miejscu) oznacza tu „dobitnie, w sposób jasny i zrozumiały”. Wprowadza ono jednoznaczny fakt. Nie zwykłe przeczucie czy całkiem niezłą ideę, która może się spełnić. Nie – to jest informacja, na której z całą pewnością można polegać.

Rozwazałem to słowo, kiedy czytałem niedawno o trzęsieniach ziemi. Studiując temat tych straszliwych klęsk, których doświadczyli nasi sąsiedzi z południa w mieście Meksyk, natknąłem się na taki fragment:

W naszym kraju, jak twierdzą geolodzy, potężne trzęsienie ziemi jest nie tylko możliwe, ale pewne. Uderzy ono gdzieś w Kalifornii, powodując śmierć wielu ludzi i ogromne straty materialne. Trzęsienie o sile wyższej niż

8 stopi (...) wydarzy się, według szacunków opracowanych przez Narodową Radę Bezpieczeństwa, z prawdopodobieństwem 50% w południowym rejonie San Andreas w ciągu najbliższych 30 lat. Szacuje się, że życie straci wtedy od 3 do 13 tys. osób, w zależności od pory dnia².

Nawiązując do słowa z 1 Tm 4, geologowie *wyraźnie* mówią, że wielkie trzęsienie ziemi nawiedzi Kalifornię, a tak się składa, że właśnie tam mieszkam! To nie jest jedynie teoria. To nie jest przesadna taktyka wzbudzania strachu oparta na przecuciu fanatyka lub natrętnej myśli. To jest fakt. Nawiasem mówiąc, kiedy czytałem ten artykuł, ktoś na piętrze w naszym domu włączył odkurzacz. Nigdy nie zapomnę tej chwili! O mało nie oszalałem, kiedy czytając tę przerażającą informację, usłyszałem hałas i poczułem drżenie. *Wyraźnie* wpadłem w panikę!

Duch *wyraźnie* mówi, że coś jest faktem... jeszcze pewniejszym niż przewidywane trzęsienie ziemi w Kalifornii. A co to takiego? „Że niektórzy w czasach ostatecznych odstąpią od wiary”. Greckie słowo przetłumaczone jako „odstąpią” to słowo, z którego wywodzi się *apostazja*, i oznacza ono „porzucenie, zrezygnowanie z czegoś”. Mówiąc współcześnie: „w czasach ostatecznych niektórzy ludzie zrezygnują z wiary”.

Dlaczego? Z jakiego powodu ktoś chciałby porzucić coś tak wspaniałego jak wiara chrześcijańska? Odstąpić od doktryny? Dostajemy odpowiedź: bo „zwrócą się ku duchom zwodniczym” – to *styl*, na który będą narażeni – „i ku nauce demonów” – a to *źródło* tego nauczania. Nie lubimy tak tego nazywać. W czasach, w których ignoruje się diabła i zaprzecza istnieniu demonów, niechętnie przyzwalamy na tak radykalne myśli (i nic tak nie cieszy naszego wroga!). Pismo Święte jednak mówi jasno, że to on stoi za duchową apostazją. Jej źródło tkwi w szatanie. Po-

2 „Newsweek”, 30.09.1985, s. 22.

jawią się doktryny z piekła rodem, ale zostaną one sprytnie przebrane za prawdę – na dodatek przekonująco.

Jak? Werset 2: „Zwiodą ich obłudni oszuści, którzy własne sumienie skalali piętnem zbrodni”. Fałszywi nauczyciele zwodzą ludzi bez żadnych skrupułów. Tkwią w przeświadczeniu, że głoszą prawdę. Ponieważ mają wielką charyzmę, potrafią przekonywać do swojego stanowiska. Powołują się na to, co uważają za fakty, by ściągać ludzi na złą drogę. Powtórzę – to nie są wymuszenia spanikowanego fanatyka, który chce rozbudzić strach... To jest prawda. Pamiętaj, że Duch *wyraźnie* przed tym ostrzega.

Idąc o krok dalej, apostoł Paweł wspomina o jednej z herezji I w. – gnostycyzmie. Gnostycy nauczali, że materia jest zła i wszystko, co fizycznie przyjemne dla ludzi, nie podoba się Bogu. Wliczały się w to takie sprawy jak małżeństwo czy spożywanie niektórych pokarmów. Nauczali więc: „Nie wolno ci się żenić i nie powinienes jeść niektórych rzeczy”.

Zabraniają oni zawierać małżeństwa, nakazują powstrzymać się od niektórych pokarmów, a Bóg stworzył je, by wierzący i ci, którzy poznali prawdę, spożywali je z dziękczynieniem (w. 3).

Co ciekawe, apostoł Paweł nie obgryza nerwowo paznokci i nie toczy wewnętrznej walki, zastanawiając się: „Co mam na to odpowiedzieć? Czy to może być prawda?”. Odpowiada po prostu: „To nie jest prawda!”. Skąd Paweł mógł mieć taką pewność, że nauki gnostyków są kłamstwem?

Wszystko bowiem, co Bóg stworzył, jest dobre i nie trzeba odrzucać niczego, co przyjmuje się z wdzięcznością. Uświęca to przecież słowo Boże i modlitwa (w. 4–5).

W obliczu herezji Paweł był pewny i spokojny, ponieważ miał

wiedzę teologiczną. Udziela więc mądrej rady wszystkim, którzy są sługami Ewangelii. W wersecie 6 mówi: „Gdy wyjaśnisz te sprawy braciom, staniesz się dobrym sługą Chrystusa Jezusa”. Innymi słowy: Tymoteuszu, oto przez większość swojego czasu masz karmić się „słowami wiary i prawdziwej nauki, za którą poszedłeś”.

Czyż to nie pomocne? To zdanie opisuje jedno z głównych zadań nauczycieli i duchownych. Jesteśmy odpowiedzialni za to, by karmić się Słowem Bożym, konsekwentnie i wiernie. A im dłużej sprawujemy posługę, tym bardziej *potrzebujemy* się nim karmić, bo tym większa jest presja, tym więcej problemów i pokus, tym więcej innych rzeczy wypełnia nasz kalendarz.

Dzisiaj, patrząc wstecz, czuję ogromną wdzięczność za uczelnię, na której studiowałem i która zapewniła mi solidne ugruntowanie doktrynalne. Jestem wdzięczny za moich mentorów, którzy umiłowali prawdę i pomogli mi ją zrozumieć, za rodziców, którzy przekazali mi życiowe wartości, za moją żonę, która pomogła mi przetrwać pierwsze lata studiów, za wspólnoty, które cierpliwie się za mnie modliły, wierzyły we mnie i wspierały mnie, kiedy szlifowałem swoją wiedzę teologiczną – aż do dziś. Jestem wdzięczny tak wielu osobom, które wniosły swój wkład w moją edukację i proces wzrastania.

Moje pytanie do ciebie jest następujące: Na jakim etapie edukacji biblijnej obecnie się znajdujesz? Czy uczysz się przez Pismo Święte? Czy doktryna jest dla ciebie ważna? Czy może uważasz ją raczej za nudną i niepotrzebną? Mam nadzieję, że kiedy skończysz czytać tę książkę, przekonasz się, że doktryna wcale nie jest nudna, tylko absolutnie konieczna, a zarazem ekscytująca. Nigdy nie wolno nam porzucać nauki i wzrastania w wierze!

Pozwól, że odwołam się do praktycznego przykładu. Czy poszedłbyś do lekarza, który przestał się doksztalcać? Wątpię. Chyba nikt nigdy nie powiedziałby swojej żonie potrzebującej pomocy medycznej: „Sprawdź w książce telefonicznej, skarbie. Wybierz kogokolwiek, kto ma przed nazwiskiem skrót lek.

med.”. Nigdy w życiu! Wybieramy tylko takich lekarzy, których szanujemy. A nawet wtedy zbieramy o nich opinie. Sprawdzamy, czy są wiarygodni, jakie mają kwalifikacje i reputację. Dlaczego? Bo chcemy mieć pewność, że lekarz diagnozujący nasze schorzenie nadal się doksztalca, że jest dobrym praktykiem. To samo można powiedzieć o prawniku, który przyjmuje od nas skomplikowaną sprawę i broni nas w sądzie. Ponieważ jesteśmy zdani na tę osobę, na jej inteligencję, dojrzałość i znajomość prawa, chcemy mieć do niej pełne zaufanie.

Jednym z głównych celów tej książki jest wyposażyć cię we wszystko, co potrzebne, byś stał pewnie pośród silnych prądów współczesnego świata. Jak ująłby to apostoł Paweł, na kolejnych stronach chcę wyjaśnić „słowa wiary” i przekazać „prawdziwą naukę” (1 Tm 4,6). Chcę pomóc ci dostrzec wartość wiedzy o Biblii, Trójcy Świętej, Bogu Ojcu, Panu Jezusie, Duchu Świętym, ludzkości, grzechu, o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę niezależnie od uczynków, o zbawieniu, powtórnym przyjściu Chrystusa, zmartwychwstaniu, Kościele powszechnym i lokalnym, o sprawowanych w nim ustanowieniach Pańskich, o relacjach w rodzinie, jakie powinny panować wśród chrześcijan. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby mój wywód był interesujący i zrozumiały, a ty zrób wszystko, co w twojej mocy, żeby się skupić i z uwagą przeanalizować każdy temat.

Tu należy się słowo ostrzeżenia: wiedza o doktrynie – sama w sobie – może być niebezpieczna.

SAMA WIEDZA MOŻE BYĆ NIEBEZPIECZNA

Na zakończenie tego rozdziału chciałbym cię ostrzec przed pewnymi niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą wiedza. Przycho-
dzą mi do głowy co najmniej cztery:

- I. Wiedza może być niebezpieczna, kiedy brakuje jej duchowego oparcia – inteligentnej, biblijnej podstawy. Wiedza dla sa-

mej wiedzy uderza do głowy i może przerodzić się w pychę. Słowo Boże często ostrzega nas przed tym, byśmy nie nadywali się posiadaną wiedzą.

2. Wiedza może być niebezpieczna, kiedy sama w sobie staje się naszym celem. Bóg przekazał nam swoją prawdę, abyśmy wcielali ją w życie, a nie tylko magazynowali w naszych głowach.
3. Wiedza może być niebezpieczna, kiedy nie jest zrównoważona miłością i łaską. Bez nich wiedza rodzi arogancję, co prowadzi do nietolerancji i wykluczenia.

Czy znalazłeś się kiedyś w grupie ludzi przekonanych, że pozjadali wszystkie rozumy? Mam na myśli mentalność „klubu biblijnego”, która wkrada się czasem do kościołów. Jeśli nie należysz do odpowiedniego towarzystwa, jego członkowie uznają cię za dziwaka, święcie przekonani, że tylko oni mają rację. To niebezpieczne. Kiedy wiedza prowadzi do nietolerancji wobec innych ludzi, to znaczy, że przekroczyła właściwe granice. Wiedza, której nie równoważą miłość i łaska, nie nadaje się do niczego.

4. Wiedza może być groźna, kiedy pozostaje na poziomie teoretyzowania – gdy nie towarzyszą jej rozeznanie i działanie. Więcej o tym opowiem w kolejnym rozdziale.

Na pewno niejeden czytelnik pomyśli sobie teraz: „Daj spokój, Chuck. Jestem coraz starszy. Zrobiłem, co do mnie należało. Wy, pastorzy, tak ekscytujecie się prawdą, ale mnie wystarczy wiedzieć, że jestem zbawiony. Nie pójdę do piekła. Wiem, że kiedy umrę, będę z Jezusem. Nie każ mi myśleć. Jestem zmęczony. Po prostu powiedz mi, jak jest, a ja w to uwierzę”.

Wiesz, przyjacielu, jaki jest problem z taką reakcją? Zapominasz, że wokół ciebie są ludzie, którzy cię szanują i potrzebują

twojego wsparcia. Jesteś dla nich autorytetem. Polegają na twojej wiedzy. Może ci się to nie podobać, ale w jakimś stopniu jesteś ich teologiczną tarczą. Oni potrzebują, żebyś był dobrze poinformowany. Bardzo trafnie opisał to C. S. Lewis:

Gdyby cały świat był chrześcijański, braki w wykształceniu nie miałyby aż takiego znaczenia. Jednak w obecnym stanie rzeczy życie intelektualne będzie istnieć poza Kościołem niezależnie od tego, czy w Kościele kwitnie, czy nie. Być ignorantem – który nie potrafi stawić czoła wrogom na ich własnym terytorium – to jak złożyć broń i zdradzić naszych niewykształconych braci, którzy zaufali Bogu, ale sami nie są w stanie obronić się przed atakami wykształconych pogan.

Następnie autor dodaje:

Dobra filozofia musi istnieć choćby po to, by odpowiedzieć na złą filozofię. Chłodny intelekt musi przeciwstawić się nie tylko chłodnemu intelektowi po drugiej stronie, ale także mętnemu pogańskiemu mistycyzmowi, który całkowicie odrzuca intelekt. Przede wszystkim jednak potrzebujemy wnikliwej wiedzy o przeszłości (...) dla niektórych więc wykształcenie staje się obowiązkiem³.

Nasz problem nie polega na tym, że tak dużo wiemy, tylko na tym, że nasza wiedza tak często „rozmija się z faktami”. Mam nadzieję, że ta książka pomoże nam uporać się z tym problemem, tak byśmy mogli oprzeć nasze poznanie na solidnym fundamencie prawdy biblijnej.

Dla większości z nas to coś więcej niż ciekawy pomysł na zabicie czasu. To obowiązek.

3 C. S. Lewis, *Learning in Wartime*, w: *The Weight of Glory and Other Addresses*, Nowy Jork 1949, s. 50–51.

ZAPUŚĆ KORZENIE

1. Wyobraź sobie przyjaciela lub krewnego młodszego w wierze od ciebie – może wciąż zмага się ze zrozumieniem podstaw wiary w Chrystusa. Wyobraź sobie, że nagle doświadcza on jakiejś tragedii lub druzgocącego rozczarowania – albo spotyka na swojej drodze fałszywego nauczyciela. Twój przyjaciel, toczący naprawdę ciężką walkę, zwraca się do ciebie. Czy znasz Biblię na tyle dobrze, żeby mu pomóc? Czy byłbyś w stanie poprowadzić tego człowieka we właściwym kierunku? Zaczynając tę książkę, pomódl się: „Panie, poświęcam się tej lekturze dla dobra _____”. Imię tej osoby zapisz na kartce i wykorzystaj ją jako zakładkę. Będzie ci ona przypominać, że powrót do korzeni może pomóc osobom, które szukają w tobie oparcia, a także tobie samemu.

2. Przeczytaj jeszcze raz fragment Pwt 6,4–9. Jeśli jesteś rodzicem małego dziecka, wyobraź sobie każdą z okazji do nauki wymienionych w 7. wersecie. Jak można wykorzystać dla Boga niektóre z tych okazji w twoim domu i twoim rozkładzie dnia? Zauważ, że werset ten mówi konkretnie, by nauczać dzieci, „idąc drogą”. W czasach biblijnych ludzie spędzali mnóstwo czasu, rozmawiając ze sobą w drodze z miejsca na miejsce. Jak przełożyć tę samą zasadę na nasze realia – w świecie pełnym zabiegania i pośpiechu? Zapisz pomysły w notatniku.

3. 1 Tm 4,6 mówi o nieustannym karmieniu się słowami wiary i prawdziwej nauki. Co możesz pozmieniać w swojej codziennej rutynie, żeby czerpać taki pokarm ze Słowa Bożego? Może to być kwestia wyeliminowania niepotrzebnych pochłaniaczy czasu albo po prostu zamiany „dobrego” na „lepsze”. Zanotuj swoje przemyślenia w notatniku.

ROZDZIAŁ 2

NIE ZAPOMNIJ O ROZEZNANIU⁴

Czasami życie wydaje nam się dwuwymiarowe – raczej płytkie, pozbawione głębi i barw. Jakby gapić się w pustą ścianę.

Pamiętam taki okres w swoim życiu, kiedy czułem się podobnie. W tamtym czasie najważniejsze było dla mnie zdobywanie wiedzy. Wiedza sama w sobie nie jest niczym złym, jednak zabrakło mi wtedy czegoś niezwykle ważnego. Interesowało mnie wyłącznie rozumienie biblijnych faktów i zgłębianie doktryn teologicznych. Chciałem wiedzieć, o czym dokładnie jest Boża Księga. Chciałem zrozumieć, jak to wszystko się ze sobą łączy. W pogoni za wiedzą skrupulatnie prowadziłem biblijne dochodzenie, jak sierżant Friday w starym serialu *Dragnet*. Chciałem znać fakty. „Po prostu przedstawcie mi fakty”.

Znajdowałem się wtedy pod silnym wpływem bardzo przekonującego pastora, deklarującego się jako nauczyciel doktryn biblijnych. Byłem wręcz obsesyjnie zafascynowany jego podejściem i sposobem myślenia, podobnie jak wielu innych jego słuchaczy. Znajomość doktryny stała się naszą dewizą. Każde-

4 Zagadnienia poruszone w tym rozdziale pokrywają się z serią wykładów pastora Chucka Swindolla zatytułowanych „Nie zapomnij o rozwadze”. Tym samym tytułem opatrzone także materiały do studiów biblijnych nawiązujące do wykładów (przyp. red.).

ODKRYJ SWOJE KORZENIE

Niezależnie od tego, czy jesteś zawodowym kierownicą, pracujesz w gastronomii, spędzasz dni w biurze, czy codziennie wozisz dzieci na zajęcia i treningi – pastor Chuck Swindoll rozumie, jak wyczerpująca i bezlitosna potrafi być codzienność. Jego książka **Korzenie** sprawia, że teologia przestaje być abstrakcyjną, oderwaną od życia teorią, a staje się bliska, praktyczna i zakorzeniona w realiach dnia powszedniego.

Podstawy wiary to źródło emocjonalnej stabilności, pokarm dla umysłu oraz duchowa energia, która daje perspektywę na życie. **Korzenie** to dziesięć kluczowych doktryn chrześcijańskich przedstawionych w sposób prosty, zrozumiały i praktyczny. Jak pisze Swindoll: „Powracając do korzeni, ustalamy dokładnie, na czym stoimy. Wyposażamy się do życia w taki sposób, jaki przewidział dla nas Bóg”.

Sięgnij po **Korzenie**, aby zgłębić i na nowo odkryć istotę wiary – i dzięki temu doświadczać chrześcijańskiego uczniostwa w pełniejszy, dojrzały sposób.

CHARLES R. SWINDOLL – całe swoje życie poświęcił nauczaniu Słowa Bożego w sposób jasny, prosty i praktyczny. Jest pastorem-założycielem kościoła Stonebriar Community Church we Frisco w Teksasie, ale słuchacze pastora Chucka wykraczają daleko poza tę wspólnotę. Jego słynny program radiowy Insight for Living, nadawany na całym świecie od 1979 roku, w Polsce znany jest pod tytułem „Pełnia Życia”. Pastor Chuck Swindoll był także rektorem seminarium teologicznego w Dallas (DTS). Miał znaczący udział w przygotowaniu do służby nowych pokoleń kobiet i mężczyzn.



KSIĄŻKA WYDANA WE WSPÓŁPRACY
Z IFL POLSKA – POLSKIM ODDZIAŁEM
INSIGHT FOR LIVING MINISTRIES
WE FRISCO W TEKSASIE



PORADNIK DUCHOWY

WWW.AETOS.PL

ISBN 978-83-61097-96-9



9 788361 097969